Zuzanna Topolińska

Истражувачки центар за ареална лингвистика, МАНУ
Скопје

Konfrontacja vs typologia

Typologia lingwistyczna ustala i hierarchizuje paralelizmy i różnice w strukturze systemów: dźwiękowego, morfosyntaktycznego i leksykalnego języków, które zostają poddane analizie. Ewolucja systemów językowych z jednej strony i teorii języka z drugiej sprawia, że ani kryteria klasyfikacji typologicznej, ani ich hierarchia nie mają charakteru absolutnego. W wypadku języków słowiańskich to stwierdzenie wydaje się szczególnie aktualne. Sławistyka jest nauką stosunkowo młodą. Obraz językowego świata Słowian zmienia się na naszych oczach, a jednocześnie rośnie świadomość, że na wiele podstawowych pytań nadal nie mamy odpowiedzi, co więcej – paralelnie z pogłębianiem naszej wiedzy o językach słowiańskich rośnie i liczba takich pytań.

Ostatnio szczególnie szybko wzbogaca się nasza wiedza na temat słowiańskiej geografii leksykalnej. Jest w tym duża zasługa autorów *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*. Okazuje się, że izoleksy nie potwierdzają tradycyjnego trójczołowego podziału na południe, wschód i zachód, nie potwierdzają go zresztą także nowsze badania z zakresu prozodii czy morfosyntaksy. Rośnie literatura poświęcona temu problemowi.

Żyjemy obecnie na dynamicznej spirali nowych tendencji w zakresie teorii języka, w epoce, w której dominują interpretacje podporządkowane formule: „smysł > tekst”, czy to spod znaku tzw. gramatyki kognitywnej, czy też gramatyki generatywnej z semantycznym składnikiem generującym; warto przy tym podkreślić, że w praktyce jedno drugiego nie wyklucza, różnica sprowadza się w znacznym stopniu do wyboru nomenklatury. Istotny jest fakt, że perspektywa: od znaczenia do formy była na ogół obca „klasycznym” typologom i w związku z tym wymusza rewizję ich ustaleń.

Dla mnie osobiście „klasyczna”, tj. dziewiętnastowieczna, perspektywa typologiczna okazuje się nie do przyjęcia w świetle moich własnych doświadczeń wynikłych z analizy słowiańskich języków na Bałkanach, przede wszystkim języka macedońskiego.

Dwie podstawowe opozycje, które wpływały i wpływają na inwentarz i hierarchię kryteriów klasyfikacji typologicznej, to: perspektywa synchroniczna vs diachroniczna, a w sferze diachronii: model „drzewa” vs model „fali”.

Szokiem było dla mnie wiele lat temu odkrycie, że gramatyka opisowa (a więc gramatyka synchroniczna) słowiańskich języków standardowych została wprowadzona do zestawu kursów uniwersyteckich dopiero w okresie międzywojennym; kolejnym szokiem był dla mnie w latach siedemdziesiątych minionego wieku uroczysty wykład na Uniwersytecie Warszawskim, sumujący osiągnięcia i określający zadania polskiej dialektologii, wygłoszony przez jednego z naszych najlepszych specjalistów, wykład, w którym w ogóle nie było miejsca na opis i typologię współczesnych (tj. synchronicznie pojętych) systemów dialektalnych. A później – kiedy znalazłam się na południu Słowiańszczyzny – szokiem było dla mnie, jak wiele miejsca zajmuje dialektologia w programie uniwersyteckim; w programie moich studiów polonistycznych w Łodzi, bezpośrednio po wojnie, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, były to jedynie skromne „wycieczki terenowe”, jakie prof. Zdzisław Stieber przemyczał w toku wykładu z gramatyki historycznej czy opisowej języka polskiego. Stąd wniosek – który mogę podbudować całą serią dalszych argumentów – że spojrzenie na słowiańską rzeczywistość językową „z północy” i „z południa” różni się zasadniczo, co rzutuje na całą naszą praktykę, tak badawczą, jak i dydaktyczną, a co ma źródło w odmiennej historii Słowian północnych i południowych.

To tyle o statusie synchronii językowej i udziale faktów dialektalnych w kształtowaniu tego statusu. Jeśli chodzi o dwa wspomniane modele diachroniczne: „drzewo” i „fala”, pozostają one ewidentnie w dystrybucji kom-

plementarnej i żaden z nich nie może aspirować do pozycji jedyne uniwersalnego obrazu ewolucji językowej. „Drzewo” to obraz sukcesywnego oddzielania się nowych typów dialektalnych, nowych „gałązek” od diasystemu, który w punkcie wyjścia jest teoretycznie jednolity strukturalnie. W pewnym momencie, na bazie szczęśliwej konfiguracji czynników pozajęzykowych, jedna z tych gałązek może zostać poddana procesom standaryzacyjnym – rodzi się nowy język, w jednym z wielu znaczeń tego terminu. Tak sobie wyobrażamy „rozpad” języka prasłowiańskiego.

„Fala” to obraz rozchodzących się kręgów innowacji, które przekraczają granice wyjściowego terytorium, przecinają się z kręgami szerzącymi się z innego źródła i wywołują zmiany w kodzie językowym sąsiadów. Interferencja może dotyczyć tylko pogranicza, a może rozszerzyć się na znaczną część, nawet na całość arealu sąsiedniego kompleksu innowującego i przybliżyć do siebie typologicznie dwa (i więcej) kompleksy językowe genetycznie różne. To model tego, co w większej lub mniejszej mierze spotkało i odmieniło typologicznie języki słowiańskie na Bałkanach, a także część zespołów dialektalnych wzdłuż granicy słowiańsko-niemieckiej, i daje się zaobserwować również na peryferiach obszaru językowego wschodniosłowiańskiego.

Sformułowałam te wstępne uwagi, chcąc usprawiedliwić wybór tematu artykułu. Wydaje mi się, że to my, słowiańscy slawiści, powinniśmy zaproponować nowe spojrzenie na typologię języków słowiańskich, co pozwoli uniknąć licznych nieporozumień, kiedy z najlepszą wolą, ale bez odpowiedniego przygotowania zabierają się do tego typolodzy nie-slawiści.

Wydaje mi się, że perspektywa: treść > forma narzuca jako najważniejsze kryterium typologiczne przebieg granicy między informacją przekazywaną środkami gramatycznymi i informacją przekazywaną środkami leksykalnymi. Dopiero w następnym kroku można mówić o organizacji odpowiednio eksponentów informacji zgramatykalizowanej i informacji zleksykalizowanej. Niestety, łatwo jest powiedzieć „przebieg granicy”, jednak my nie mamy nawet jednoznacznego kryterium tego, co można uznać za informację zgramatykalizowaną. Podstawowym kryterium jest chyba przewidywalność; ale w jaki sposób odmierzyć, jak długie i jak precyzyjnie zdefiniowane powinny być odpowiednie serie derywacyjne, żeby można było mówić o gramatykalizacji? W jakiej mierze ocena zależy od semantyki, od formalnej wariacji, wreszcie od – często nieznanych – pragmatycznych warunków użycia danej konstrukcji? Gdzie kończy się regularna peryfrastyka, a zaczyna idiomatyka? Jak rozgraniczyć informację podawaną w słowniku od informacji zawartej w gramatyce? Jak dalece te dwa zbiory informacji powinny się przecinać?

Oczywiście, najlepszą formą asekuracji byłoby rozwiązanie, przy którym te zbiory jak najszerzej by na siebie zachodziły...

Po paru dziesiątkach lat systematycznej konfrontacji polsko-macedońskiej w poziomie morfosyntaktycznym jedna rzecz wydaje mi się pewna: konfrontacja języków A i B przynosi więcej informacji o obu językach niż studiowanie każdego z nich z osobna. Jest to szczególnie widoczne w wypadku języków genetycznie bliskich. Konfrontacja dostarcza typologii diachronicznej bardzo istotnej informacji o tym, które impulsy rozwojowe, które możliwości zawarte *in nuce* w strukturze wspólnego języka-przodka zostały wykorzystane i jak zostały wykorzystane w toku ewolucji poszczególnych języków-potomków; niekiedy można nawet uchwycić przyczyny takiego, a nie innego rozwoju na danym konkretnym obszarze. Konfrontacja umożliwia typologii synchronicznej wgląd w rozwiązania formalne, które w perspektywie poszczególnych języków wydają się banalne i mogą pozostać niedostrzeżone, a które znajdują uderzające paralele w innych, odległych nieraz kodach językowych.

Czas najwyższy, by przejść do przykładów. Oto kilka z nich, ilustrujących, jak znajomość odpowiedniej konstrukcji południowosłowiańskiej wpłynęła na moją ocenę konstrukcji polskiej, i *vice versa*.

Sytuacja macedońska pozwoliła mi definitywnie utwierdzić się w przekonaniu, że polska partykuła adverbialna *by*, niezależnie od tego, czy występuje w postpozycji wobec czasownika, czy wobec spójnika lub innej części mowy, jest zawsze sygnałem tego samego trybu, który w polszczyźnie zwykliśmy nazywać potencjałem raczej niż kondicjonalem, a który jest – jeśli pominiemy *futurum* (por. niżej) – jedynym naszym trybem niefaktywnym, tj. konstytuującym wypowiedzenia o zdarzeniach wirtualnych. W macedońskim *mutatis mutandis* podobną funkcję pełni *da*...

Sytuacja polska, a także sytuacja w innych językach słowiańskich doprowadziła mnie do wniosku, że *futurum* z punktu widzenia funkcji jest *de facto* wariantem kondicjonalu, konkretnie apodozą okresu warunkowego – taką właśnie funkcję pełni bałkański *velle*-futur; *ergo*, opozycja +/- faktywność jest typologicznie ważniejsza od podziału na trzy strefy czasowe...

Sytuacja słoweńska przekonała mnie, że konstrukcje kontrolowane odpowiednio przez sł. *naj*, mac. *neka*, pol. *niech*, ros. *pust'*... powinny – jako regularne serie peryfrastyczne – wejść do opisów gramatycznych odpowiednich języków i zostać zbadane z punktu widzenia ich obciążenia funkcjonalnego...

Sytuacja macedońska, a konkretnie gramatyzacja tzw. kategorii określoności w tym języku, pokazała mi, że przypadek, rodzaj, liczba, czyli tzw. imienne / nominalne kategorie gramatyczne, są prymarnie kategoriami grupy imiennej, a nie poszczególnych imiennych części mowy. Stąd potrzeba ba-

dania i opisu semantycznej i formalnej struktury grupy imiennej jako całości (podobnie jak analizujemy strukturę zdania), czym opisowe gramatyki słowiańskie praktycznie się nie zajmują. Wydaje mi się, że lingwistyka polonistyczna, nie mówiąc o sławistycznej, nie docenia Kuryłowiczowskiej dychotomii: grupa ~ zdanie (Kuryłowicz 1948), przy czym grupa to w tej opozycji właśnie grupa imienna...

Przykłady można by mnożyć.

Język macedoński okazuje się wyjątkowo szczęśliwym punktem wyjścia do rozważań na temat dyferencjacji typologicznej języków słowiańskich, lepszym niż inne języki południowosłowiańskie. Zaważył tu stopień „bałkanizacji” gramatycznej struktury macedońskiej, a nie bez wpływu jest i fakt, że z macedońskim „w pierwszym rzucie” spotykamy się za pośrednictwem gramatyki Blaže Koneskiego, a Blaže Koneski – autor jedynej do dziś normatywnej gramatyki języka standardowego – nie uległ naciskom „klasycznego”, „kanonicznego” opisu, używanego w innych gramatykach słowiańskich, przystosowanego do opisu języków o strukturze zasadniczo różnej od macedońskiej. Opis Koneskiego, intuitywny, bogato ilustrowany przykładami, bezpośrednio przystający do rzeczywistości językowej, pozwala lepiej zrozumieć opisywane konstrukcje, a także niedoskonałość naszej aktualnej siatki pojęciowej i terminologicznej.

Z kolei opublikowane tomy konfrontacji polsko-bułgarskiej powiedziały mi o języku bułgarskim bez porównania więcej niż wszystkie znane mi gramatyki tego języka, wyłączając może opublikowaną ostatnio w tomie zbiorowym w Belgradzie krótką gramatykę Wiary Małdziejew (Małdžijeva 2009), ale i ta w pewnym sensie pisana była na bazie konfrontatywnej.

Myślę, że wiele interesujących faktów ukrytych przed oczyma gramatyków przyniosłaby systematyczna konfrontacja polsko-słoweńska. Moich kilka prób analizy słoweńskiego materiału językowego przyniosło mi wiele odkryć plus zaskoczenie, że odpowiednie „odkrycia” są obce kanonicznej gramatyce słoweńskiej.

Bardzo ciekawą i bliską mi obserwację na temat statusu języków południowosłowiańskich znalazłam ostatnio w tekście Howarda Aronsona, amerykańskiego bułgarysty i kaukazologa (Aronson 2007). Píše on, że powinniśmy raczej zastanowić się nad tym, co sprawiło, że języki północnosłowiańskie są tak konserwatywne i mało innowacyjne w zakresie struktury morfosyntaktycznej, a nie zdumiewać się efektami tzw. bałkanizacji na południu Słowiańszczyzny. Aronson dotyka tu problemu, który przewija się nierzadko w literaturze indoeuropeistycznej (por. np. Hinrichs 2004; Minissi 2005) – problemu przyspieszonej ewolucji w środowisku wielojęzycznym, a konkret-

nie: paraleli między współczesną sytuacją na obszarze tzw. bałkańskiej ligi językowej a sytuacją językową w średniowiecznej środkowozachodniej Europie, przede wszystkim w odniesieniu do języków romańskich i języka angielskiego. Uderzające paralele między strukturą gramatyczną francuskiego, włoskiego czy angielskiego z jednej strony i języków bałkańskich z drugiej znajdują – jak się wydaje – wyjaśnienie właśnie w charakterze procesów interferencji językowej prowadzących do umożliwienia czy usprawnienia komunikacji w środowisku wielojęzycznym, kiedy rozmówcy nie znają dobrze nawzajem swoich kodów językowych. W takiej sytuacji zdecydowanie ujawnia się hierarchia ważności elementów komunikowanej informacji i dochodzi do odnowienia (niekiedy do wielokrotnego odnawiania) i uwyrażnienia sygnałów tego, co najważniejsze. A to najważniejsze – w świetle moich doświadczeń – to prawidłowa identyfikacja zdarzeń, o których mowa, i protagonistów tych zdarzeń.

Wielokrotnie przychodziło mi dokonywać przeglądu morfosyntaktycznych bałkanizmów z perspektywy ich obciążenia funkcjonalnego. Nie chcąc się powtarzać, powiem maksymalnie krótko.

W zakresie systemu werbalnego zasadniczą sprawą wydaje się rozgraniczenie informacji o zdarzeniach realnych od informacji o zdarzeniach wirtualnych, czyli obecność jednoznacznych eksponentów opozycji +/- faktywność. W tym kierunku systematycznie ewoluował macedoński system werbalny, regularyzując peryfrastyczne paradygmaty modalne i wprowadzając adwerbalne partykuły *ke*, *da*, *bi* odpowiednio jako formanty kondicionalu, subjunktywu czy potencjału, a także – w wypadku *da* – imperatiwu, hortatiwu, optatiwu, jak również *nemoj* jako formant prohibitiwu (por. srb. *nemoj*, bg. *nedej...*). Do tej serii procesów należy także tendencja do gramatyzacji (na bazie starego *esse*-perfektu) non-konfirmatiwu czy też – w terminach pozytywnej definicji: gramatycznej kategorii dystansu, tj. sygnału, że autor przekazu dystansuje się / nie bierze odpowiedzialności za prawdziwość informacji. Tu także należy utrzymywanie ostrej granicy między niemodalizowaną i modalizowaną przeszłością, tj. utrzymywanie się tzw. czasów przeszłych syntetycznych: aorystu i imperfektu, dzisiaj praktycznie w ramach kontrolowanej przez aspekt dystrybucji komplementarnej. Ta ostatnia seria innowacji i persewencji – dodajmy jeszcze stabilizację nowego rezultatywnego *habere*-perfektu – prowadzi zarazem do zapewnienia jednoznacznej referencji temporalnej, tj. umiejscowienia zdarzeń, o których mowa, na osi czasu. Wszystko to sprawia, że współczesny macedoński system werbalny, w stosunku do odziedziczonego, został znacznie rozbudowany, co pozwala mu: (a) bardziej precyzyjnie przekazywać informację z zakresu opozycji +/- faktywność, (b)

jednoznacznie sygnalizować relevantną w procesie komunikacji informację z zakresu modalności epistemicznej (łącznie z modną dziś kategorią ewidencjalności), jak i modalności deontycznej, wreszcie (c) jednoznacznie lokować zdarzenia, o których mowa, w odpowiedniej strefie czasu. Nie przypisywałabym przesadnego znaczenia takim cechom, jak strata infinitiwu, który jest formacją wyraźnie wtórną, pozycyjnym wariantem subjunktiwu.

W zakresie systemu nominalnego na pierwszy plan wysuwa się system przedmiotowej, przestrzennej (w opozycji do temporalnej) charakterystyki referencyjnej, czyli gramatyzacja tzw. kategorii określoności, z całą serią wykładników pronominalnych, wśród których na szczycie hierarchii lokuje się rodzajnik określony i (rodzący się?) rodzajnik nieokreślony. Macedoński, zgodnie z przyjętym opisem Koneskiego, ma potrójny rodzajnik: *-ot*, *-ov*, *-on*. Mnie się osobiście wydaje, że – patrząc z perspektywy funkcjonalnej – *-ov* i *-on* to postpozytywne klityki demonstratywne, a nie rodzajniki, jednak sposób interpretacji nie zmienia faktu, że obecność tych trzech postpozytywnych klityk wyróżnia macedoński system pronominalny wśród innych słowiańskich; poza macedońskim językiem standardowym system taki znany jest tylko części dialektów macedońskich i rodopskim gwarom bułgarskim. „Określoność” to kategoria pragmatyczna, środek szybkiej, poprawnej identyfikacji części świata, przede wszystkim ludzi, o których mowa. Sprawą czysto formalnej restrukturyzacji w celu uwyrażnienia eksponentów relacji między predykatem i jego argumentami wydaje mi się utrata fleksji przypadka. Przez przypadek rozumiem tu nie formę morfologiczną, a stosunek syntaktyczny między grupą imienną i wyrażeniem predykatywnym i/lub inną, nadrzędną grupą imienną. Wykładnikami odpowiednich stosunków są dziś w macedońskim przyimki, klityczne repliki zaimkowe, jak również inne eksponenty określoności, które sprawiają, że „paradygmat przypadku” jest zasadniczo różny dla grup imiennych określonych (tj. grup o zidentyfikowanych referentach) i grup o referentach niezidentyfikowanych.

Z tego błyskawicznego przeglądu „bałkanizmów” można wyciągnąć morał, że (a) są one kontrolowane z pozycji pragmatyki i/lub semantyki, (b) nigdy nie prowadzą do straty informacji, a (c) formalnie świadczą o tendencji do analityzmu, która znaczy zwiększenie przejrzystości eksponentów tego, co w komunikacji najważniejsze. Dokładnie takie same zjawiska obserwujemy we wspomnianych wyżej językach zachodnioeuropejskich.

Inny rytm rozwoju języka, inny rytm rozwoju językoznawstwa, inny rytm rozwoju slawistyki na południu i na północy Słowiańszczyzny sprawił, że na południu wciąż jeszcze nie ma wielu syntetycznych prac przeglądowych.

wych, zwłaszcza o perspektywie diachronicznej. Nie ma też wielu koherentnych, pełnych opisów gramatycznych na poziomie akademickim, pisanych w formule: „smysł > tekst”. Co możemy my, polscy slawiści, zrobić, żeby sobie i innym odpowiedzieć przynajmniej na część ciągle otwartych pytań? Myślę, że możemy prowadzić systematyczne badania konfrontatywne.

Literatura

- Aronson H., 2007, *The Balkan Linguistic League, “Orientalism”, and Linguistic Typology* [„The Kenneth E. Naylor Memorial Lecture Series” 4], Ann Arbor.
- Hinrichs U., 2004, *Südosteuropa-Linguistik und Kreolisierung*, „Zeitschrift für Balkanologie” 40, 1, s. 17–32.
- Hinrichs U., 2004, *Orale Kultur, Mehrsprachigkeit, radikaler Analytismus: Zur Erklärung von Sprachstrukturen auf dem Balkan und im kreolischen Raum. Ein Beitrag zur Entmystifizierung der Balkanlinguistik*, „Zeitschrift für Balkanologie” 40, 2, s. 141–174.
- Kuryłowicz J., 1948, *Les structures fondamentales de la langue: groupe et proposition*, „Studia Philosophica” III, s. 203–209.
- Maldžijeva V., 2009, *Bylgarski ezik*, [w:] *Južnoslovenski jezici: gramatičke strukture i funkcije*, red. P. Piper, Beograd, s. 19–137.
- Minissi N., 2005, *Narodziny świata romańskiego i teoria języka włoskiego*, Kraków.

Linguistic Confrontation vs Linguistic Typology

Summary

Linguistic confrontation – it seems – belongs to the larger field of linguistic typology. Linguistic confrontation supplies to linguistic typology richer and better documented data than those found in the descriptive grammars of particular languages. Linguistic confrontation requires from the researcher thorough knowledge of the confronted linguistic codes, while in case of typology these requirements are – unfortunately – not so thorough... In my paper I have formulated some remarks on the contribution of the confrontative analyses to the process of up-dating and deepening our knowledge on typological differentiation of Slavic languages.

Słowa kluczowe: konfrontacja, typologia, języki słowiańskie.

Key words: linguistic typology, linguistic confrontation, Slavic languages.